



BIULETYN

Nr 56 (1032), 28 maja 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Wiarygodność amerykańskich gwarancji odstraszania: wnioski z kryzysu na Półwyspie Koreańskim

Łukasz Kulesa

Eskalacja kryzysu północnokoreańskiego w ostatnich miesiącach postawiła pod znakiem zapytania wiarygodność i skuteczność rozszerzonego odstraszania, czyli gwarancji obronnych udzielanych przez Stany Zjednoczone ich sojusznikom. USA sygnalizowały gotowość do obrony Korei Południowej poprzez oświadczenia polityczne oraz demonstrację siły w regionie. Można stwierdzić, że podczas tej odsłony kryzysu rozszerzone odstraszanie spełniło swoją funkcję. W przyszłości jednak sojusznicy USA, w tym Polska, będą musieli bardziej polegać na swoich samodzielnych zdolnościach oraz dbać o przekonywanie amerykańskich decydentów i opinii publicznej co do zasadności zaangażowania USA.

Mimo wielu unikalnych cech sytuacji w Azji Północno-Wschodniej, reakcja na prowokacje ze strony Korei Północnej pozwala przewidzieć, jak USA mogą postąpić w podobnych sytuacjach w innych regionach, także w razie kryzysu z udziałem swoich europejskich i bliskowschodnich sojuszników i partnerów. Zrozumienie sposobu działania USA i ocena jego skuteczności mogą być przydatne dla Polski i innych krajów NATO szacujących wiarygodność amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa.

Eskalacja. Ostatni kryzys na Półwyspie Koreańskim rozpoczął się od serii prowokacyjnych działań ze strony Korei Północnej, w tym wystrzelenia rakiety Unha-3 w grudniu 2012 r. i próby jądrowej z lutego 2013 r., co spowodowało przyjęcie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ dwóch rezolucji nakładających sankcje na reżim. W odpowiedzi Pjongjang ogłosił odstąpienie od zawieszenia broni z 1953 r., zerwanie wszystkich kontaktów z Koreą Południową, w tym zamknięcie wspólnej strefy przemysłowej w Kaesong, a także przyspieszenie przygotowań do wojny. Pjongjang zagroził w szczególności przeprowadzeniem „uprzedzającego uderzenia jądrowego” nie tylko na cele w regionie, ale także na terytorium Stanów Zjednoczonych. Na ostatnim etapie kryzysu Korea Północna przemieściła swoje pociski średniego zasięgu (do 4000 km) typu Musudan w kierunku stanowisk bojowych. Choć ostatecznie wystrzelenie Musudan nie nastąpiło, między 18 a 20 maja br. Korea Północna przeprowadziła kilka testów pocisków krótkiego zasięgu i rakiet.

Rozszerzone odstraszanie podczas kryzysu. Reakcja USA i Korei Południowej obejmowała różne działania. Na poziomie politycznym przedstawiciele administracji USA, w tym doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Tom Donilon, sekretarz stanu John Kerry i zastępca sekretarza obrony Ash Carter publicznie zapewnili Seul o ochronie i wsparciu USA oraz ostrzegli KRLD przed próbą agresji. Oświadczenia te były zsynchronizowane z deklaracjami południowokoreańskimi wyrażającymi zaufanie dla gwarancji amerykańskich, ale także wskazującymi na samodzielne zdolności obronne Korei Południowej.

W szczytowym momencie kryzysu sojusznicy ujawnili uzgodnione szczegółowe plany działania w razie ograniczonych akcji zbrojnych Korei Północnej. Brak takich uzgodnień stanowił główną przyczynę mało zdecydowanej reakcji na północnokoreańskie prowokacje z 2010 r. (zatopienie korwety „Cheonan”, bombardowanie wyspy Yeonpyeong). Ogłaszając przyjęcie planu, oba kraje chciały zademonstrować, że tym razem są przygotowane na podobne ataki.

Aby podkreślić gotowość do oparcia się presji Korei Północnej, Stany Zjednoczone i Republika Korei przeprowadziły zgodnie z wcześniejszymi planami w marcu i kwietniu 2013 r. ćwiczenia Key Resolve / Foal Eagle, mimo oskarżeń KRLD, że pogłębiają one kryzys. USA nagłośniły udział w ćwiczeniach bombowców strategicznych B-52

i B-2 jako wyraźny sygnał, że Stany Zjednoczone nie wykluczają odwetowego użycia broni jądrowej. Przeloty tych samolotów nad Półwyspem Koreańskim miały przypomnieć, że USA mają zdolność ataku jądrowego na cele w KRLD przy użyciu bomb składowanych na terytorium USA (w przeciwieństwie do Europy, w Azji nie jest rozmieszczona amerykańska taktyczna broń jądrowa).

W odpowiedzi na groźbę użycia rakiet balistycznych przez Koreę Północną, USA postanowiły wysłać w rejon kryzysu dwa dodatkowe niszczyciele Aegis dysponujące możliwościami przechwytywania rakiet, rozmieścić w bazie Guam baterię rakiet THAAD i przesunąć na zachodni Pacyfik radar zdolny do śledzenia startów rakiet. Równoległe sekretarz obrony USA Chuck Hagel powołał się na zagrożenie ze strony Korei Północnej, ogłaszając szersze zmiany amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej, których celem ma być wzmocnienie ochrony terytorium USA przed atakami.

Skuteczność. Nie jest pewne, czy ostatnie wypowiedzi i działania Korei Północnej stanowiły bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa Korei Południowej i Stanów Zjednoczonych. Kim Dzong Un mógł przede wszystkim dążyć do wzmocnienia swojej pozycji wewnątrz kraju oraz zademonstrowania swoich zdolności przywódczych. Korea Północna chciała także zostać powszechnie uznana za państwo jądrowe. Można zatem argumentować, że ponieważ Korea Północna nie zamierzała uciekać się do zbrojnych prowokacji, nie została powstrzymana przez amerykańskie przeciwdziałania.

Jednakże biorąc pod uwagę dynamikę kryzysu, wydaje się, że możliwa była dalsza eskalacja, w tym prowokacyjne użycie siły lub przeprowadzenie przez KRLD testów rakiet średniego i dalekiego zasięgu. Działania USA mogły przekonać Pjongjang, że grozi mu utrata kontroli nad eskalacją kryzysu, a odwet Stanów Zjednoczonych może poważnie osłabić reżim. W tym sensie demonstracja rozszerzonego odstraszenia spełniła swój główny cel, przyczyniając się do zapobiegnięcia konfrontacji zbrojnej.

Wnioski i rekomendacje. Inne państwa mogą potraktować kryzys północnokoreański jako potwierdzenie zdolności Stanów Zjednoczonych do zasygnalizowania woli obrony ich sojuszników podczas kryzysu. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka kwestii.

Po pierwsze, Stany Zjednoczone i Korea Południowa zostały zaskoczone działaniami Korei Północnej. Dlatego nie tylko w Azji, ale także w innych regionach wskazane jest przeprowadzanie między USA a ich partnerami częstszych konsultacji poświęconych analizie procesów decyzyjnych, celów strategicznych oraz taktyki działania potencjalnych przeciwników. W ramach NATO tego rodzaju dyskusje powinny mieć wpływ na procesy planistyczne.

Po drugie, w Stanach Zjednoczonych powszechnie było przekonanie, że to Pjongjang ponosi wyłączną odpowiedzialność za rozpoczęcie kryzysu. W przypadku przyszłych kryzysów sytuacja może nie być tak jednoznaczna, zwłaszcza gdy przeciwnik będzie próbował ukryć swoje zaangażowanie (wykorzystanie podmiotów niepaństwowych, cyberataki) lub sprowokuje sojusznika USA do działania. W takich przypadkach konieczne będzie włożenie wysiłku w przekonanie amerykańskich decydentów i opinii publicznej, że interes kraju wymaga zaangażowania wojskowego.

Po trzecie, biorąc pod uwagę nastawienie klasy politycznej oraz negatywne trendy budżetowe w Stanach Zjednoczonych, Waszyngton będzie unikał zaangażowania sił wojskowych w regionach mniej ważnych dla jego interesów bezpieczeństwa, w tym w Europie. Kryzys północnokoreański może posłużyć jako argument za tym, że skuteczne odstraszenie nie wymaga utrzymywania dużych jednostek wojskowych w rejonie potencjalnego konfliktu, a Stany Zjednoczone mogą dość szybko uaktywnić środki potrzebne do demonstracji zdolności odstraszenia.

Sojusznicy USA, w tym Polska, powinni brać pod uwagę powyższe kwestie. Sojusznicy będą musieli zachowywać się odpowiedzialnie, unikać prowokowania lub niepotrzebnego zaostrzenia kryzysów. Można w związku z tym przypomnieć politykę Gruzji (która formalnie nie była sojusznikiem USA) w okresie poprzedzającym wojnę z Rosją w sierpniu 2008 r. Stacjonowanie sił amerykańskich na terytorium danego państwa może okazać się niewystarczające, aby „aktywować” działania odstraszące, jeśli USA stwierdzą, że ich sojusznik własną polityką przyczynił się do zaistnienia kryzysu.

Rozwój zdolności wojskowych sojuszników będzie coraz istotniejszym czynnikiem zwiększającym wiarygodność rozszerzonego odstraszenia. Partnerzy USA muszą pozyskać w szczególności te systemy, które mogą uzupełniać zdolności odstraszenia Stanów Zjednoczonych. Chodzi tu głównie o wzmocnienie obrony powietrznej i przeciwrakietowej, obronę przed atakami cybernetycznymi i ograniczonymi prowokacjami zbrojnymi. Poprawa narodowych zdolności obronnych nie musi być postrzegana jako wotum nieufności dla gwarancji bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, ale raczej jako ich uzupełnienie.

Podstawowym problemem w relacjach USA z sojusznikami w nadchodzących latach będzie kwestia zakresu, w jakim powinni oni pozyskać zdolności ofensywne do samodzielnych działań odwetowych, np. rakiety balistyczne czy pociski manewrujące dalekiego zasięgu. Stany Zjednoczone, rozpatrując zainteresowanie sojuszników budową i zakupem takich systemów, będą musiały brać pod uwagę ryzyko naruszenia równowagi sił w konkretnym regionie lub spowodowania negatywnej reakcji państw takich jak Chiny czy Rosja.